Nr. 236. **Sobota 15. Października 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct	1 zł. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 Sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	25 „	8 „
„ Europ. i ks. Nadd.	17 „	6 „

Z przesyłką pocztową.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Plonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „Franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 16. października do końca grudnia 1864 z **przesyłką pocztową** wynosi **4** złr. w. a.:
w **miejscu** . . . . **3** złr. 15 ct.
Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numera od 1. stycznia do końca września 1864 . . . **6** złr. w. a.
Za kwartał bieżący **pocztą 2** złr. **70** ct.
w **miejscu** . . . **2** złr. **10** ct.

Dwa obozy w Wiedniu.

W dziennikarstwie wiedeńskiem toczy się dalej walka dwóch obozów o sprawę włoską. Półurzędowe, finansowe i centralistyczne organa przemawiają za załatwieniem sprawy włoskiej w sposób pokojowy z Francją i Włochami. Dzienniki zaś autonomistów (*Reform*), ultramontańskie (*Kirchenzeitung*), wojskowe (*Militär Zeitung*), i arystokratyczno-konserwatywne (*Vaterland*) przeciwne są wszelkim ustępstwom dla Włoch i Francji i domagają się energicznego wystąpienia przeciw konwencji włosko-francuskiej i w obronie Wenecji.

Ministerjalni i centraliści widzą jedyny sposób utrzymania obecnego ministerstwa i systemu centralizacyjnego w zachowaniu pokoju — bo w razie wojny trzeba rządowi pogodzić się z Węgrami, Kroatami i t. d., więc porzucić system centralizacyjny. To ich powoduje właśnie do przemawiania za porozumieniem się z Francją.

Autonomiści sądzą, iż jeżli Austrja bez sprzymierzeńców ma energicznie wystąpić na zewnątrz — ministerstwo dzisiejsze musi ustąpić z swym systemem a rząd zaspokoi domagania się autonomiczne swych narodów. I dlatego biją w surmy wojenne, widząc w tem sposób osiągnięcia swoich celów.

Klerykalne i arystokratyczno-monarchiczne organa w konwencji francuzko-włoskiej upatrują słusznie wielkie niebezpieczeństwo dla swych zasad: dla udzielności kościoła i monarchii katolicko-arystokratyczno-konserwatywnej.

Organów wojskowych chęć wojenna, jest rezultatem zagrożonego ustępstwami dla Francji i Włoch honoru armii, której półmiliona na to przecież utrzymywano podczas pokoju, aby w razie niebezpieczeństwa mieć w niej obronę interesów państwa. Ustępywać zaś w podobnej jak dzisiejsza chwili, ma znaczyć oraz tyle co nie ufać tej armii i uznawać, że jest niekoniecznie potrzebną.

Argumenta, które dzienniki obu obozów podają od tygodnia, powtarzaliśmy w wyjątkach w naszej gazecie. Zdanie nasze o tych obudwu obozach na później odkładając, przytaczamy dzisiaj dosłownie **cały artykuł** najnowszej wiedeńskiej ***Reform***, z pióra p. Schuselki, gdyż kreśli on cały stan sprawy i maluje walkę obu obozów najlepiej. Artykuł ten brzmi:

„Kilka dzienników niemieckich, a szczególnie obydwie *Presse* współubiegają się w doradzaniu rządowi, ażeby się pokojowo i po przyjacielsku porozumiał z Francją i Włochami. Uzasadnienie tej rady samo z siebie wypływa: „Jeżeli się porozumiemy z Francją i Włochami, „i tylko unikniemy wojennych zawikłań, lecz możemy się także wydobyć z dotychczasowych niepewnych stosunków, możemy armię zredukować, sprawy wewnętrzne uregulować, załatwić nasze ekonomiczno-polityczne zadania, przeprowadzić konstytucję“ i t. d. Któżby sobie tego wszystkiego nie życzył? któż nie widzi iż spełnienie tego życzenia jest naglącą potrzebą? Zapatrując się więc na tę sprawę powierzchownie, pod naciskiem chwilowych potrzeb, jednostronnie, należy przyznać słuszność dziennikom, namawiającym do zgody. I w rzeczy samej, wielka część publiczności przyznaje im słuszność, a dzienniki te bez przesady rzec mogą, iż mają za sobą opinię publiczną. My zaś znajdując się w przykrem położeniu wystąpienia stanowczo przeciw tej opinii publicznej, musimy wypełnić nasz obowiązek i podług naszego najgorętszego przekonania stanąć w opozycji nie do wysokich sfer, ale do niskich.

Gdyby porozumienie z Francją i Włochami było rzeczywiście środkiem, którymby można osiągnąć pokój pewny i z honorem zgodny, natenczas opinia publiczna powinnaby z całą energią nastawać na to porozumienie i każdego ministra, któryby przeciw temu wystąpił, uważaćby należało jako wroga ojczyzny, a opinia publiczna z pewnością by wtedy zwyciężyła.

Lecz jakżeż się ma rzecz z tem porozumieniem, poleconem tak gorąco i popieranem tak patrjotycznemi motywami?

Nasamprzód oczywista, iż do porozumienia potrzeba dwóch. Należy zatem najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy Francja i Włochy zechcą się z nami porozumieć, a potem, pod jakiemi warunkami zechciałoby to uczynić. Kto chce być patrjotą, ten nie powinien polecać Austrji, ażeby ona najuniżeniej podawała na los szczęścia rękę do zgody dwom mocarstwom, które jej odebrały całą prowincję i tak ważne prawa, i które, a jest to jasną rzeczą, zamierzają jeszcze więcej jej zabrać!

Jakież ze strony Francji i Włoch poczyniono kroki, z którychby chociaż prawdopobnie wnosić się dawało iż spodziewać się można korzystnego z tem mocarstwami a mianowicie honorowego dla Austrji porozumienia?

Czyż może ktokolwiek, posiadający chociaż tylko iskrę poczucia honorowego, wnosić z ostatniego aktu Napoleona w sprawie włoskiej, iż francuzki samowładzca życzy sobie porozumienia z Austrją, któreby dla nas być mogło pożytecznem i honorowem? Gdyby Napoleon życzył sobie obustronnie honorowego porozumienia z Austrją, czyż powinna była konwencja wrześniowa wpaść nam jak bomba w dom? Cóż na to odpowiedzą nasi pokojowi politycy? Napoleon zawarł z królem Emanuelem ważny traktat i przedłożył go poprostu do przyjęcia bez wszelkiego porozumienia. Więc Napoleon nie życzy sobie oczywiście porozumienia z Austrją, lecz żąda od nas bezwarunkowego przyjęcia jego dyktatu, żąda od Austrji bezwarunkowego posłuszeństwa. A więc Austrja ma uniżenie wystąpić przed francuzkiego samowładcę i błagać: „Skłoń łaskawie do mnie twe ucho, chcę z tobą się pokojowo porozumieć, chcę do ciebie zbliżyć się i przyłączyć, chcę powierzyć moje interesa twojej pieczy, gdyż moje interesa są z twojemi ściśle połączone!“ Napoleon rozstrzygnął los papieztwa, nie uznając nawet za potrzebne porozumieć się w tej sprawie z Austrją, która przecież od wieków była jednem z najważniejszych mocarstw opiekuńczych papieztwa. Już naprzód wtajemniczono w to protestanckie państwa, Anglię i Prusy, lecz katolicka Austrja ma poprostu być posłuszną franko-sardyńskiemu traktatowi! Nie należymy do katolickiego kościoła i nie jestto zatem naszym obowiązkiem występywać w obronie papieztwa, lecz wnosimy tylko z leżącego nam przed oczyma faktu, prawdziwie brutalnego, bezwzględnego postępowania z Austrją, iż Napoleon nie myśli o honorowem porozumieniu się z Austrją. Spojrzyjmy dalej.

I dla papieża niespodzianką był traktat, stanowiący o jego losie, lecz Napoleon przecież czuł się obowiązanym uczynić coś dla papieża. Papież ma przyjąć konwencję t. j. teraźniejszy stan rzeczy uznać jako prawowity, za to jednakże Włochy mają obowiązek, resztki papieztwa uważać jako państwo udzielne. Tymczasem Austrja nie doznała łaski podobnej od francuzkiego imperatora. Austrja ma także przyjąć konwencję, co równa się uznaniu królestwa Włoskiego; lecz za tę koncesję ze strony Austrji, nie ofiarują jej zobowiązania podobnego jak papieżowi. Nie podlega wątpliwości, że Włochy pragną posiadać tak Rzym jak i Wenecję. Przeciw znanej tej chęci nie występuje cesarz Napoleon, lecz owszem wiadomo że konwencji wrześniowej dążnością jest uzyskanie Wenecji. Włochy mają być Wenecją wynagrodzone za oczywiście tylko chwilowe zrzeczenie się Rzymu! Występuje nawet obłudnie ku Austrji, mówiąc: „Jeżeli chcesz jako wierne katolickie państwo, ażeby papież był oszczędzanym, ażeby mu udzielność pozostawiono, to musisz uległość swoją dowieść poświęceniem Wenecji!“ Misję stawiania żądań Austrji, przyjęła na siebie tymczasowo Anglia. Nasi optymistyczni filistrowie cieszyli się z przybycia lorda Clarendona do Wiednia, wnosząc w swej zarozumiałości iż Anglia tak się przestraszyła francusko-włoskiego traktatu, że pospiesza zawrzeć z nami odporno-zaczepne przymierze! Przeciwnie, lord Clarendon przybył do Wiednia, ażeby nas skłonić nietylko do przyjęcia konwencji wrześniowej, ale także abyśmy co do odstąpienia Wenecji weszli w pokojowe handlarskie układy. Wobec takich oto faktów występują politycy, którzy uważając się za uprzywilejowanych austrjackich patrjotów, radzą Austrji, ażeby francuzkiego imperatora błagała o porozumienie pokojowe! Powtarzamy, iż Napoleon niechce z nami porozumienia, lecz chce nas opanować, chce **naszą** egzystencję przekać, jeżeli honor poświecimy tej egzyste Kto jednakże z uległością przyjmie po musi być przygotowanym, iż mu następnie w twarz naplwają. To byłby los Austrji, gdyby posłuchała polityków, żądających porozumienia. Jeżeli dziś pozwolimy na wszystko francuzkiemu dyktatorowi czego on żąda, to wystąpi on jutro z nowem, pojutrze znowu z innem żądaniem i tak dalej, dopóki Austrja nie przybierze skarlowaciałej postaci, jaką ujrzeć można na karcie Europy, sfabrykowanej teraz w Paryżu. A gdy Austrja stanie się tylko karykaturą dawnego rozstrzygającego cesarstwa, wtedy nie francuzki, lecz europejski zapadnie wyrok: „Austrja nie jest zdolna żyć, gdyż gdyby była zdolną, nie zaszłaby tak nisko: a gdy zeszła tak nisko, to nie powinna już więcej istnieć. Finis Austriae!“

Jakże stoją rzeczy z pokojowem porozumieniem się z Włochami? Wobec Włochów jest nasze publicystyczne stanowisko daleko przyjemniejsze jak wobec Francji. Włosi są otwarcie i honorowo naszymi nieprzyjaciołmi: nie przybierają oni wcale obłudnej maski, powiadają otwarcie czego żądają od nas. A my uważamy to za całkiem naturalne, iż oni od nas tego żądają. Pojmujemy zupełnie dążności narodowe włoskie i przyznajemy otwarcie, iż do tego samego dążylibyśmy, gdybyśmy należeli do włoskiej narodowości. Pojmujemy zupełnie włoskie stanowisko, nie potępiamy go, ani ganimy, lecz musimy je zwalczać dlatego właśnie, iż ono jest stanowiskiem, wprost nieprzyjaźnem temu, które my jako Austrjacy zajmujemy. Gdybyśmy nawet uznali jako rzecz naturalną extremy włoskości, to Włosi uznaliby naturalną zwyczajną miarę naszej austrjackości. Najmierniejszem, najmniejszem, najzwyczajniejszem przekonaniem naszej austrjackości jest pewnie to, iż chcemy wszystko to utrzymać cokolwiek obecnie posiadamy. Do tego nie należy pewnie szczególny jakiś stopień politycznej zarozumiałości, ani fanatyzm narodowy, lecz leży to w naturze rzeczy, leży w zwyczajnej ogólnej naturze ludzkiej.

Jakżeż rzecz stoi z porozumieniem się pokojowem z Włochami? Włosi nie tają, iż chcą wiele i ważne części Austrji odebrać; a my musimy, jeżeli nie chcemy być idiotami politycznymi, również stanowczo i otwarcie oświadczyć, iż chcemy utrzymać nasze posiadłości. Jakżeż ten stan rzeczy stosuje się do owej rezolucji rajchsratowej z dnia 16. czerwca 1862 roku, którą *Neue Freie Presse* obecnie odegrzała? Sławna ta rezolucja opiewa: „Wyraża się rządowi gorące życzenie, iżby mu jak najprędzej udało się w drodze dyplomatycznej sprawy włoskie, o ile one Austrji dotyczą, tak ostatecznie uregulować, iżby odpadła konieczność koncentrowania większego wojsk w Lombardzko-weneckiem królestwie i w pobliżu tegoż.“ Cóż to za czuło-idyliczna polityka! Zaiste, hr. Rechberg nie mógłby lepiej wykazać niedorzeczności tej polityki rajchsratowej, jak gdyby bohaterów rezolucji był zaprosił, aby wstąpili do gabinetu i wykonali sami swoją dobrą radę. Zaiste, byłoby to ciekawe było widowisko, jakby politycy rajchsratowi byli prowadzili drogą dyplomatyczną swą politykę arkadyjską? Prawdopodobnie, przez osobnego zwiastuna pokoju kazaliby byli powiedzieć Wiktorowi Emanuelowi: „Zgadzamy się na wszystko, cokolwiek już posiadasz, po wieczne czasy nie będziemy cię niepokoić, a za to racz być tak dobrym, dać nam takież same przyrzeczenia.“ A Wiktor Emanuel coby na to był powiedział? Zapewne w najpiękniejszych słówkach ręczyłby za swoją osobistą bezinteresowność i zamiłowanie pokoju, lecz bez wątpienia z całą dodałby słusznością: „Jam nie Italia, ja nie mogę robić układów wbrew duchowi mego narodu.“

Albo może nasza większość parlamentarna miałaby wysłać deputację do parlamentu włoskiego, aby z nim zawrzeć ultrarajski traktat pokoju? Natenczas parlament włoski szorstkiemi słowy objawiłby wolę narodu włoskiego i na uniżenie pokorne wnioski reprezentacji austrjackiej odpowiedziałby: „Wydajcie nam, czego żąda Italia, a wtedy raczymy wejść w przyjaźń z wami.“ Dlatego prawdziwie śmieszną jest rzeczą, od uznania Włoch spodziewać się rzeczywistego pokoju. Włosi powiedzieli nam to wyraźnie. Wiadomość, że Austrja jest skłonna uznać Italię, przyjęli jawnem szyderstwem i oświadczyli bez ogródki, że za uznanie nasze nie zrzekną się niczego, czego od Austrji żądają. Byłoby nawet śmieszną, po odstąpieniu Wenecji spodziewać się przyjaźnego, sąsiedzkiego stosunku z Włochami. Jeśli dziś odstąpimy Wenecję, natenczas z powodów, łatwych do pojęcia, Włosi jutro tem śmielej wystąpią ze swemi dalszemi pretensjami. Najniebezpieczniejsza zaś jest, głosić patetycznie, iż Wenecję wszelkiemi siłami chcemy trzymać i bronić, a równocześnie jednym tchem rozprawiać o pokojowem zagodzeniu się z Włochami.

Włosi tak długo będą łaknąć posiadłości austrjackich, będą tak długo zagrażać nam w tych posiadłościach, dopóki mają nadzieję osiągnąć swój zamiar. Nadzieję tę musimy im odciąć. To będzie najbliższym i najlepszym środkiem porozumienia. Dla czego Włosi nie domagają się od Francji Korsyki, od Anglii Malty? Ponieważ wiedzą, że byłoby to żądaniem płonnem, zuchwałem. Takie samo przekonanie należy im wszczepić i co do Austrji, a wtenczas będziem mieć spokój. Zanim zgoda z Włochami drogą pokojową, stanie się możebną, należy Włochom dać poznać, że Austrja ma ambicję, wolę i siłę utrzymania się przy całych swoich posiadłościach, a każdy atak nietylko odeprzeć ale i odwetować. Radzimy aby zawiadomiono o tem Włochy i Francję.

Jakiż wszakże jest środek ku temu? Drogą dyplomatyczną nie da się to uczynić. Na to potrzeba czynów, czynów prędkich, energicznych, jenialnych; jako żywo, nie czynów wojennych. Potrzeba jednego wielkiego czynu pokojowego, aby wrogów naszych, aby cały świat przekonać o niewzruszonem stanowisku Austrji. Aby dójść do tego porozumienia z zagranicą, na to jest ten środek, aby Austrja pierwej porozumiała się sama z sobą, ze swemi własnemi ludami. Porozumienie to, i tylko ono samo jedno będzie miało ten szczęśliwy i tak błogi skutek, jakiego się nasi politycy pokojowi spodziewają po upokarzającem porozumieniu z wrogami. Nie chodzi tu ani o wykonanie traktatu zurychskiego, ani o restaurację księztw włoskich, ani o posłanie papieżowi pomocy zbrojnej, chodzi o to przedewszystkiem, aby Austrję postawić znowu jako w sobie skończoną, świadomą swej siły i potęgi. Skoro dopełni się tego wewnętrznego porozumienia i zjednoczenia — a jeszcze łatwo przyjść można do niego — wtedy wrogowie Austrji będą musieli zaprzestać spekulowania na niemoc naszej monarchii. Takiej zgody muszą sobie życzyć wszyscy patrjoci prawdziwie szczerzy i przemawiać za nią, aby tym sposobem wrogowie Austrji zostali należycie pouczeni, co im wobec Austrji czynić a co zaniechać wypada. O jednym niebezpiecznym okresie naszych dziejów powiedział trafnie hr. Ficquelmont: „Nieprzyjaciele Austrji uważają słabość rządu za słabość państwa.“ Oby ku zbawieniu i honorowi Austrji nie przyszło do tego, aby nasi wrogowie po bojaźliwem tchórzostwie naszego dziennikarstwa i naszej reprezentacji nie wnioskowali o słabości i nieporadności naszego państwa! Pokorne ustępstwa przyniosłyby może jaką ulgę chwilową, ale niezawodnie pewnem następstwem ich byłby zupełny upadek wszystkich naszych interesów.“

Przegląd polityczny.

Niejasność w pojmowaniu sytuacji trwa ciągle w kołach wiedeńskich. Przesilenie nie skończyło się jeszcze: dzienniki półurzędowe ubolewają pośród tego nad losem „nieszczęśliwych prowincyj włoskich,“ a to z tego najbardziej tytułu, iż nowa Italia oddała się całkiem pod rozporządzenie cesarza Francuzów. W obozie dziennikarstwa centralistycznego chaos niesłychany: żebranie o pokój mięsza się u nich z okrzykami wojennemi. A wszyscy znajdują pociechę i pokładają wielką nadzieję — rzecz dziwna — w Garibaldim i Mazzinim. Liczą na wstręt obu do konwencji i wnoszą, że konwencja ta na zdrowie Europy rozbije się o przywódzców ruchu włoskiego.

Puszczono w obieg list Mazziniego, protestujący przeciw konwencji. List ten okazał się teraz podrobionym, i dziś można twierdzić, że cały naród włoski niema nic przeciw konwencji.

Ministerjalna *Nordd. Allgemeine* dowodzi jasno jak na dłoni, że w **Prusiech** niema wcale stronnictwa feudalnego, które jest jedynie legendą. Powtarza, że jakiś dyplomata południowo-niemiecki z żółtemi pejsami szukał tego stronnictwa u dworu, w Poczdamie, na Pomorzu a nawet w redakcji *Kreuzzeitungu*: otóż znalazł wyśmienitych urzędników, wojskowych ukochanych i serdecznych landratów — przyłóż wszystkich choćby do rany. Mówią zresztą o innym dyplomacie, co do Prus przyjechał ażeby poznać pruską konstytucję. Studjować ma szczególnie sądownictwo, administrację i stosunki językowe w Poznańskiem, Prusiech i na Szląsku. Widziano go nawet na galerji w szopie moabickiej.

Flota pruska przezimuje w porcie kielskim. *Faedrelandet* donosi ciekawy fakt, wymieniając nazwiska, że nietylko Duńczycy w Szlezwiku, ale nawet danożercy tamtejsi, kupczący po morzach chińskich i amerykańskich, dla miłego zysku proszą by w Kopenhadze statki ich piętnowane wyrazami „Dansk Eiendom“ to jest „własność duńska“, gdyż w onych stronach duńska bandera używa niektórych przywilejów, pruskiej zaś nikt nie zna.

Z **Bukaresztu** potwierdzają doniesienia o konfiskatach amunicji, jakoby nagromadzonej przez niechętnych Kuzie bojarów. Do tego i sprawa indemnizacji klasztorów greckich wypływa na wierzch. Patrjarcha grecki w Stambule odrzucił ofiarowaną indemnizację w sumie

150 milionów, i odrzuca w ogóle wszelkie wynagrodzenia pieniężne. Tymczasem odkryto w Rumunii fakt, który dowodząc wysokiej demoralizacji czerńców greckich, posłuży ks. Kuzie zapewne do energicznych przeciw nim kroków. W klasztorze Czernika mnisi zamordowali przed niejakim czasem jednego ze swoich. Teraz się wydało, — cały klasztor ma udział w zbrodni.

Z powodu bardzo licznych pożarów w głębi **Moskwy**, z pewnym, jak powiada *Inwalid*, planem szerzonych, zaprowadzono ruchome kolumny jazdy i straże wiejskie. Ale coż z tego, kiedy lud przypisuje winę sałdatom, czemu wielu daje wiarę, znając naturę ich. Potwierdza się że w Symbirsku lud rzucał się na żołnierzy i zabijał ich. Jeden oficer został nawet zabity.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 10. października.

Dziennik, który się mieni półurzędowym Watykanu, *Gazette de France*, utrzymywał niedawno, że rząd papiezki nie będzie korzystał z pozostawionego sobie dwuletniego czasu w celu utworzenia armii. Tymczasem listy z Rzymu dowodzą, że p. Mérode nie napróżno jest ministrem wojny, i że polityka przygotowania się na wszelki wypadek, może przeważy w wiecznem mieście politykę zdania się na los, lub oczekiwania cudu.

Listy te opowiadają, że rząd papiezki, dla obrony władzy doczesnej przeciw wszelkim zamachom wewnętrznym, uorganizuje armię 12.000. Stosunek tej armii do ludności państwa papieskiego byłby tak wysokim, jak nie jest w żadnem państwie europejskiem, nawet w królestwie Polskiem, zajmowanem w czasie powstania przez wszystkie rozporządzalne siły moskiewskie; i zdaje się że za pomocą takiej, dobrze uorganizowanej a wiernej armii rząd papiezki, będąc zabezpieczonym od ataku z zewnątrz, mógłby się utrzymać wewnątrz, nawet w takim razie, gdyby ustępstwami nie mógł lub nie chciał zjednać sobie serc swoich poddanych.

Koszt takiej armii, przy administracji porządnej i oszczędnej, — jakkolwiek o taką administrację nie łatwo w Rzymie, — mógłby nie o wiele przenosić 12 milionów franków rocznie.

Wprawdzie i taka suma jest wyższą znakomicie nad możność skarbu papiezkiego, ale współczucie państw katolickich jest jeszcze, w najlepszym razie, zdolnem do przyjęcia tego ciężaru na siebie.

Przypuściwszy tedy, że i siła podobnej armii byłaby dostateczną przeciw wszelkim wewnętrznym wybuchom, że nacisk moralny z zagranicy nic nie znaczy, że Hiszpania, Austrja i Francja, a raczej propaganda ultramońska w tych trzech krajach, funduszu na utrzymanie wojska dostarczy, pozostałby panu Mérode jedyny kłopot — zawerbowanie ludzi.

Otóż według tych samych listów z Rzymu, na które się powołuję, i ta kwestja jest już rozwiązaną — w teorji.

Armia papiezka, według tego programu, będzie się składała z dwóch korpusów oddzielnej narodowości, liczących po 6.000 ludzi.

Pierwszy złożą Francuzi, zwerbować się mający pomiędzy żołnierzami, podoficerami i oficerami armii francuzkiej, i zostający pod dowództwem jenerała Francuza, zapewne Lamoriciéra. Rząd francuzki ma pozwolić na werbunek w swoich szeregach, a dobra płaca ma przywabiać ochotników.

Jeżeli sama przynęta dobrej płacy jest już wątpliwą, tem wątpliwszem niezawodnie jest zezwolenie francuzkiego rządu. Gabinet tuileryjski może pozwolić na werbunki we Francji; pośrednie nawet to pozwolenie jest objęte konwencją z 15. wsześnia, ale nie dopuści tych werbunków szeregach armii, a po za armią ochotników we Francji nie znajdzie; w armii zaś, gdyby nawet dozwolone były, każdy za wstyd by sobie uważał opuszczenie francuzkiej chorągwi.

Drugi korpus sześciu-tysięczny, według wspomnionego projektu, złożyć mają wyłącznie Polacy, którzyby zostawali także pod wodzą swego jenerała.

Zdaje się, że w tym razie partja ultramontańska już powinna była nabrać dostatecznego doświadczenia, żeby na tego rodzaju kontyngent nie liczyć.

Legiony papiezkie, w ten sposób werbowane, nie mogą tedy liczyć nietylko na 12.000, lecz i na 1200 ludzi. I o 120 wątpimy.

Gazette de France dobrze doradzała rządowi, którego półurzędowym organem się mieni, że armii dostatecznej wystawić niepodobna, więc nie trzeba liczyć na armię.

Ale czego nie doradzał organ półurzędowy, tego się chwycić należy: — reformy radykalnej, postępu, bez półśrodków, bez udawania zgody z prądem wieku, bo kto z nim nie idzie tego prąd porywa, bo kto stoi ten się cofa, bo kto się cofa — upada.

Paryż d. 10 października.

(B) Dzisiejszy *Constitutionnel* podaje ocenienie rozpraw, jakie miały miejsce w dziennikach włoskich i francuzkich z powodu traktatu 15. września. Dziennik ten dał pierwszy wiadomość o warunkach traktatu i bronił go: a *Monitor* powtarzając jego artykuły, dał poznać, że redakcja czerpała wiadomości i objawienia u ministra spraw zagranicznych. Artykuł przeto dzisiejszy na szczególną zasługuje uwagę, tem bardziej że jest podpisany przez pana Paulina Limayrac, który zostaje z ministrem spraw zagranicznych w najściślejszych stosunkach. Dajemy tu z tego artykułu niektóre wyjątki, na dowód że w listach poprzednich politykę gabinetu paryzkiego na pewnych opieraliśmy podstawach.

„Albo słowa nie mają żadnego znaczenia, mówi pan Limayrac, albo język francuzki nie jest francuzkim językiem; albo zobowiązania, podpisane przez Francję, nie są obowiązującemi, albo warunki, objęte w traktacie francuzko-włoskim, uderzają jasnością i nie dają pozoru do błędnego wykładu.“

Wytłumaczywszy nieroztropność ultramontanów co wołają że papież nie uczyni żadnych politycznych ustępstw, mówi im, że nie znają ani dobroci serca, ani wzniosłości umysłu Piusa IX. Tym zaś co utrzymują że król włoski będzie bronił orężem posiadłości papiezkich, a podziemnemi, rewolucyjnemi drogami będzie obalał jego doczesną władzę, wyrzuca że oni nie znają charakteru Wiktora Emanuela, który tak zaszczytne zdobył stanowisko pomiędzy dzisiejszymi monarchami.

„Francja, mówi dalej powiernik myśli ministra spraw zagranicznych, dała dość dowodów względności dla stolicy apostolskiej, aby można dopuścić, że ona chce Rzym Włochom poświęcić. Francja rachuje na dobrą wiarę króla włoskiego. Nie mogła więcej żądać. Nie mogła powiedzieć Wiktorowi Emanuelowi, bo się to nie kładzie w traktatach — „Nie zrobisz tego tajnie, co przyrzekasz że nie uczynisz jawnie.“ (Vous ne ferez par dans l'ombre, ce que Vous engagez, a ne pas faire plein jour). Traktat ten będzie wykonany z dobrą wiarą, co do słowa (dans la lettre et dans son esprit). Kto inaczej myśli, ubliża królowi Włoch, i niezna uczuć i wzniosłości umysłu naczelnika kościoła.“

Dla dania większej powagi tym zdaniom, *Memorial diplomatique*, zgodnie z tem co wam poprzednio donosiliśmy, dodaje że p. Drouin de Lhuys w liście, pisanym do hrabiego Sartiges, miał dodać, że jeźli rząd włoski zapomni o swoich zobowiązaniach, cesarz Francuzów energicznie mu je przypomni.

Austrja dotąd nie protestuje przeciw traktatowi. Jedynie były książę Toskany ponawia swoje żale i upomina się o utraconą posiadłość i Florencję. Niektóre dzienniki dodają, że Austrja rozbraja, zmniejsza siły wojskowe, nawet w Wenecji, — wy to lepiej od nas sprawdzić możecie.

Donoszą tu, że lord Clarendon udał się do Wenecji. Byłby to nowy dowód, że Anglia dokłada wszelkiego starania, aby Austrję od północnego przymierza odciągnąć. Lord może mieszkańcom Wenecji prawdziwy Włoch interes przedstawić i stać się pośrednikiem pomiędzy trzema gabinetami, włoskim, austrjackim i francuzkim.

Zawarcie podobnego traktatu, nie taimy, odpowiedziałoby naszemu życzeniu. Przeciwnie, porozumiewanie się Francji z Północą nas zasmuca. Być może, że cesarz Francuzów wziął za politykę: „jeśli chcesz pokoju, gotuj wojnę.“ Może, aby uczynić Austrję wyrozumialszą, przyjmuje grzeczności króla pruskiego i cara, porozumiewa się z panem Bismarkiem. Wreszcie, to jedno może nam wytłómaczyć list z Kaukazu, umieszczony w *Monitorze*. Cieszy się w nim korespondent, że Moskwa w tych nieszczęsnych okolicach porządek zaprowadza i cywilizacji nowe obszerne pole otwiera. Jeźli to nie są pogróżki dla Austrji, jest to cios dla Europy i ludzkości.

Nie wspomnieliśmy o liście pana Persigny, bliżej objaśniającym głos, jaki zabrał w radzie departamentalnej. Mógłby on dać miejsce do odpowiedzi, granicę korespondencji przechodzącej. Główną myślą byłego ministra i najbliższego powiernika polityki napoleońskiej jest: największe skupienie (centralisation) władzy politycznej, największe rozdzielenie (decentralisation) władzy administracyjnej, gospodarczej. Co do wolności utrzymuje, że gdy jej naród, ogół mieszkańców zażąda, władza nie odmówi. Pytamy jaką drogą naród wolę tę będzie mógł objawić, nieposiadając ani swobody druku, ani wolności zebrań. Proces trzynastu, niech będzie odpowiedzią.

Związek małżeński carewicza z królewną duńską dał powód do trudności, która załatwioną zostanie z pewnem nieukontentowaniem jej ziomków. Gabinet petersburgski podał za warunek, sine quo non, aby księżniczka Dagmar zmieniła religię i weszła do kościoła petersburgskiego, który niektórzy mylnie greckim nazywają. Wpływ polityczny przemógł nad wiarą. Księżniczka przyjmie religię małżonka.

W Hiszpanii stronnictwo postępowe, które dotąd i najmniejszego udziału w życiu politycznem wziąść nie chciało, postanowiło w przyszłych wyborach do kortezów podać swoich kandydatów. Niewiemy jeszcze czy to mamy przypisać usiłowaniom pojednawczym nowego ministerjum, czy też wziąść za pierwszy objaw nowej opozycji.

Madryckie dzienniki przewidują wojnę z rzeczpospolitą Peruwiańską. Podług nas, Hiszpania uchybiła, a mimo to żąda, aby ją przeproszono. Ta wojna niesprawiedliwa nie miałaby miejsca, gdyby Stany Zjedn. z państwa pierwszego rzędu nie spadły do tych, z któremi dziś obliczać się nie potrzeba. Na radzie ministrów w Madrycie już miano uchwalić plan kampanii i liczbę wojska, potrzebną do wyprawy na ocean Spokojny. W Kadyksie przysposabiają żywność na cztery miesiące.

Z Ameryki z dniem każdym dochodzą wiadomości o bezużytecznych rzeziach i okrucieństwach, Północni otrzymali korzyści, co wywołało rozpacz u Południowych. Wezwali do broni wszystkich od szesnastego do pięćdziesiątego roku.

Donoszą nam wiadomość, której nie śmiemy wierzyć. Mówią, że zachęcony ostatniemi zwycięztwami Linkoln podaje Południowym rószczkę oliwną, układa się o pokój pod zaszczytnemi dla obu stron warunkami. Jeźliby to się ziściło, możeby mu można przebaczyć dotychczasowy rozlew krwi i zniszczenie. Ale czy możemy temu ufać, kiedy siła zbrojna rozpędza zebrania, nieprzychylne wojnie, tratuje starce, kobiety i dzieci? Czy możemy wierzyć w pojednanie, kiedy jenerał Sherman wypędza z miasta zdobytego całą ludność? Znalazł się głos poczciwy, co wyrzucił jenerałowi jego barbarzyństwo. Burmistrz Atlanty, James Calhowne, pyta się barbarzyńskiego jenerała, co się stanie z wygnanemi dziećmi i kobietami, które nigdzie przytułku znaleźć nie mogą; pytał się czy takiemi środkami chce sobie zjednać serca Południowych. Tak postępując Północni, mogą jeszcze odnieść kilka zwycięztw, mogą w perzynę Południe obrócić, panować mogą nad gruzami — ale serca na zawsze stracili.

Wieczorne dzienniki przynoszą wiadomość o proklamacji Mazziniego. Niewiemy jak głos jego przyjęty będzie we Włoszech, ale zdaniem naszem, otworzą się oczy stronnictwom, co pracują nad wielkością Włoch a nie chciałyby wystawić los ich na niepewność wojny i anarchii. Emil Girardin także swoje zdanie wynurzył. Podług niego, niemasz innej rady dla Włoch, jak albo wojna albo rozbrojenie. Wreszcie i Aleksander Dumas przemówił z talentem i wzniosłem uczuciem. Podług niego traktat z 15. września jest postępem.

Wszystko od światła i patrjotyzmu mieszkańców Rzymu zależy.

To cośmy na wstępie powiedzieli o księżniczce Dagmar, potwierdza się. Car Aleksander wyznaczył komisję świętego synodu do przygotowania jej do przyjęcia chrztu według obrządku szyzmatyckiego.

Paryż 10. października.

(T. Ph.) Nowin bieżących mało, ogólny atoli nastrój jest trwożliwy i burzę zwiastuje. Ogromne bankructwa, które zadały cios handlowi angielskiemu, odbiły się we Francji — jeden z najważniejszych domów handlowych w Havre zawiesił wypłaty. Oceniają passiva na ośm milionów franków.

Jenerał Lamarmora kilka dni temu widziany był w Paryżu, bez względu na ścisłe i tajemnicze inkognito, jakie pragnął zachować. — Podróż ta tajemnicza niepokoi bardzo partję ruchu we Włoszech— chcą w tem widzieć jawny dowód, że ministerjum nowe, czerpiąc swe natchnienia z Paryża, nawet w najmniejszych szczegółach swej organizacji wewnętrznej nie może dać krajowi dostatecznej gwarancji polityki niezależnej i działania stanowczego. Stronnicy konwencji pragną tę podróż objaśnić koniecznością porozumienia się co do zachowania i zamiarów państw obu wobec różnych wypadków, które zmiana podobna wywołać musi i wywołała. Niektórzy posuwają się w swych domysłach dalej i chcą widzieć ukryty za konwencją rzeczywisty zamiar rządu francuskiego, przyczynienia się stanowczego do połączenia Włoch i odbudowania jednolitego państwa; uważają konwencję jako punkt wyjścia, jako straż przednią, która grunt zbadać winna, oczekując co ogół we Francji w tej sprawie wyrzecze. Kwestja władzy doczesnej tak głębokie ma podstawy we Francji samej, iż rząd musiał postępować z nią nader oględnie,—teraz zaś występuje opinia ogólna, która w tej mierze stanowczo swe zdanie wyrzecze i będzie w możności narzucić je rządowi. Powiadają, że rząd pragnie tego i nawet chyłkiem robią się starania, ażeby głośno objawiona wola ludu tego gwałtu na rządzie dokonała.

Puszczają po Paryżu list, przypisywany Mazziniemu, pełen zawziętych napaści na konwencję i oba rządy: włoski i francuski. Pomijając już formę, niegodną pióra byłego triumwira rzymskiego, nie możemy się zgodzić, ażeby, wedle jego zdania, głównym zarzutem konwencji było przyjęcie przez rząd włoski części długu papiezkiego. Powiadamy: nie możemy przypuścić, gdyż ten sam Mazzini, jako triumwir przyjmował niegdyś w spuściźnie dobrowolnie wszystkie ciężary usuniętego rządu. Najprawdopodobniej, list jest apokryfem.

Oprócz listu, przypisywanego Mazziniemu, rozpowszechniają z niemniejszą gorliwością list otwarty kardynała Antonnellego, którego autentyczność nie podlega wątpliwości, chociaż równie nie grzeszy umiarkowaniem i łagodnością. Partja klerykalna uważa go za hasło, jak również i ostatnie słowa Ojca św., powiedziane na przedstawieniu 200 księży francuskich w Watykanie. W przemówieniu swem Ojciec święty zachęca kapłanów do wytrwania w walce, bo żadnych ustępstw ani tranzakcji z sumieniem nie przypuszcza i nie rozumie.

Dziś na giełdzie paryzkiej z powodu spadku na giełdzie londyńskiej panował popłoch. Credit mobilier spadł na 890 fr. — Renta, która stała z początku na 65.80, spadła na 65.20. Renta włoska 66.20.

Bolonia 10. października.

(O) Chociaż to rzecz stara, jednakże dla wyjaśnienia niektórych okoliczności, napiszę o niej słów parę.

Przejeżdżający jeden Polak z Wołynia zapytywał mię dziś bardzo ciekawie, czyli to prawda: że przed kilkoma tygodniami obito najniesprawiedliwiej w Turynie pewnego wychodźcę polskiego. Nadmienił — że z tego powodu oburzenie przeciw Włochom wielkie, że mieszkańcy Galicji, wiedzący z waszej gazety o tym wypadku, jak najgorzej sądzą o narodzie włoskim. Posłuchajcie jak się rzecz miała.

Około godziny 12tej w nocy, powracał raz w Turynie p. ** do domu. Na drodze spotyka go patrol pijany, a że ów Polak nadzwyczaj z twarzy i wzrostu do ogorzałego Neapolitańczyka podobny, wzięto go przeto za jakiegoś bryganta, którego właśnie w Turynie skrzętnie poszukiwano. Napróżno pokazywał kartę pobytu, napróżno wymawiał się złą włoszczyzną, — przestrzegacze porządku publicznego, rozmarzeni nektarem Bachusa, zaczęli go szarpać i obijać kolbami, przyczem na biedaku zupełnie suknie potargano. Założono mu następnie kajdany i odprowadzono do pałacu kwestury, gdzie pan komisarz, mający inspekcję, także na poły pijany, nie przeprowadził żadnego protokołu, lecz natychmiast uwięzionego zamknąć rozkazał.

Dowiedziawszy się o tem dnia następnego, poszliśmy do kwestora, i w tejże samej chwili uwolniono pokrzywdzonego. Nie poprzestając na samem uwolnieniu, wytoczył nasz ziomek proces, a w dni parę wsadzono cały patrol do kozy, pana komisarza odsunięto na dwa miesiące od służby, za suknie zaś podarte zapłacono tysiąc franków. Lecz proces jeszcze całkowicie nie ukończony, pan ** bowiem żąda surowszego ukarania żołdaków. Rząd ofiarował mu już 5.000 franków, byleby tylko od procesu odstąpił, lecz z drugiej strony miasto, nienawidzące policji, zachęca do wytrwałości. O rezultacie procesu nie omieszkam wam donieść.

Z tego wypadku nie sądźcie źle o włoskim narodzie. Jak indziej tak i tutaj potrzeba oddzielać naród od pojedynczych organów rządu. Wprawdzie w Piemoncie mniej znajdujemy sympatji, bo tam realiści, widzący w każdym Polaku republikanina, garibaldczyka, lecz zawsze mieszkańcy Turynu nie dopuściliby się podobnego bezprawia. Zważywszy jednak, że w narodzie, który dopiero wzrastać i sił nabierać zaczyna, organizacja wojskowa i policyjna nie zupełnie jeszcze ukończona, podobnemu zdarzeniu nie bardzo się dziwić będziemy.

Ziemie polskie.

Warszawa. Z owych „pięknych“ krajów, do których według *Dziennika Powszechnego*, deportują skazanych „za podejrzenie“ obywateli Kongresówki, podaje korespondent petersburgski organu moskiewskiego, *Independance belge*, następujące doniesienie:

„W kołach najpoważniejszych petersburgskich opowiadają bez najmniejszej odmiany w szczegółach zdarzenie, rzucające jaskrawe światło na czynowników moskiewskich. Niema najmniejszego powodu wątpić o autentyczności wypadku.

„Przed kilku tygodniami właściciel pewien dóbr w gubernii orelskiej, p. N., mieszkając chwilowo w samem Orle, miał odebrać za pośrednictwem policji miejscowej sumę czterdziestutrzech tysięcy rubli sr. Przybywszy do biura policyjnego został uwiadomiony, że jedynie pod tym warunkiem może zaraz tę kwotę odebrać, jeźli dla administracji zostawi pięć tysięcy rubli sr. Pan N., chociaż będąc obywatelem znał wybornie ofiary, które prawie zawsze ponosić trzeba, odbierając sumę jakkolwiek znaczniejszą od jakiejkolwiek administracji, przecież się uląkł tak znacznego kubana i wręcz odmówił. Wtedy mu powiedziano, że długo poczeka, zanim pieniądze odbierze. Obywatel, rozgniewany, przesłał niebawem telegram do Petersburga do ministra spraw wewnętrznych, który także drogą telegraficzną rozkazał surowe wytoczyć śledztwo. Tymczasem zdaje się, że jakiś przyjaciel usłużny uprzedził telegram ministerjalny, bo gdy ten przybył do Orła, już pieniądze wydano panu N., a policmajster o tem doniósł ministrowi.

„Wieczorem tego dnia, p. N. siedział w swym gabinecie, kiedy nagle usłyszał głos dzwonka. Jedyny jego sługa otwiera drzwi, i niebawem dławi go i krępuje czterech ludzi zamaskowanych, którzy sprawiwszy się z nim wchodzą śmiało do gabinetu pana N. Ten naturalnie na ich widok zrazu się przeląkł. Zapytał ich głosem niepewnym po co przyszli, i otrzymał w odpowiedzi wezwanie, aby wręczył im owe czterdzieści trzy tysiące rubli sr.— Pan N. udając przestrach, który tymczasem już był minął, odparł że ustępuje przemocy i wskazał skrzynię, w której zamku tkwił klucz. Jeden z ludzi zamaskowanych chciał otworzyć, ale nie umiał, bo zamek miał skrytą sprężynę: wezwał zatem pana N., by ten sam otworzył. Pan N., wciąż protestując przeciw przemocy, otwiera i podnosi wieko. Pieniądze były w skrzyni, ale na biletach bankowych leżał rewolwer, i N. porwawszy go, w mgnieniu oka położył dwóch napastników. Dwaj drudzy uciekli.

„Nie tracąc chwili, pan N. natychmiast udaje się na policję, zamknąwszy na klucz gabinet. Policmajstra nie było w biórze. N. zabiera więc komisarza, wraca z nim do domu i wobec tego urzędnika, oraz przy świadkach, zdejmuje maskę z dwóch trupów: policmajstra i jego sekretarza. Ciało p. D., zabitego policmajstra, ma być wysłane na Petersburg do grobu familijnego.“

W rozkazie do wojsk warszawskiego wojennego okręgu z dnia 27. września (v. s.) czytamy: „Z powodu niepogody i z konieczności okazania pomocy miejscowym mieszkańcom, tak obywatelom jak i włościanom, do spieszniejszego zebrania płodów ziemi, w szczególności buraków i kartofli, namiestnik raczył dozwolić niższym stopniom (sałdatom) najmować się do robót wiejskich, z tem wszelako, żeby płaca dzienna była pobierana po kop. 50, ani niżej, ani wyżej.“

Z decyzji jenerałpolicmajstra wizy, na paszportach do wyjazdu przez zarząd policji udzielane, od dnia 9. października służą na 48 godzin, przy zachowaniu wszystkich przepisów, w tym przedmiocie istniejących.

Podczas gdy sałdaci zabijają z rozmysłu dzieci, jak to sam *Dziennik Warszawski* donosił, zajmuje się br. Frederyks ważniejszemi sprawami. Czytamy w *Dzienniku Warsz.* nr. 230.:

„Przekupki warszawskie oddawna słyną ze swej swarliwości, lecz baczna na wszystko wła-

dza policyjna i na to zwróciła swą uwagę, jak się to okazuje z rozkazu do warszawskiej wykonawczej policji, gdzie jest ogłoszone, że Matylda Dobrowolska, Eleonora Jarecka, Tekla Majewska i Feliks Jaroczyński, handlarze za Żelazną bramą, za nieprzyzwoite wymysły i zrządzoną awanturę skazani zostali przez warszawskiego ober-policmajstra na karę pieniężną, pierwsze trzy po rs. 1, a ostatni rs. 3." Kasa zawsze zyska na tem.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie, zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

1. C. k. sąd wojenny we Lwowie.

Za zbrodnię zdrady głównej:

1. Stanisław hr. Tarnowski z Dzikowa, 25 l., właściciel dóbr, prócz osobistej utraty szlachectwa, na 8 lat ciężkiego więzienia. — 2. Cezary Haller de Hallersburg, 42 l., właściciel botelu, prócz osobistej utraty szlachectwa, na 6 lat ciężkiego więzienia. — 3. Marceli Drohojewski ze Lwowa, 48 l., właściciel dóbr i deputowany sejmu krajowego, prócz osobistej utraty szlachectwa, na 6 lat ciężkiego więzienia. — 4. Fortunat Stadnicki z Biedni, 46 l., rządzca dóbr, na 6 lat ciężkiego więzienia. — 5. Józef baron Baum Appelshofen z Bochni, 44 l., właściciel dóbr i deputowany sejmu krajowego, 6. Atanazy Benoe z Niegowic, 36 l., właściciel dóbr i deputowany sejmu krajowego, 7. Karol Rogawski z Chreszczagrodu w Polsce, 44 l., właściciel dóbr w Galicji, deputowany sejmu krajowego i rady państwa, wszyscy trzej uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

8. Jan Krzyżanowski z Rzeszowa, 40 l., parobek, na 2 miesiące więzienia. — 9. Seweryn Filipowski z Krychowiec, 41 l., rękawicznik, na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 10. Berl Semmel z Hołynia, 41 l., szynkarz, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

11. Tadeusz Romanowicz ze Lwowa, słuchacz praw, obciążony przestępstwem obrażenia straży, na 2 lata ciężkiego więzienia, od zbrodni zdrady głównej uwolniony z braku dowodów. — 12. Izydor Dymidowicz, 61 l., z Krakowa, pensjonowany radca krakowskiego sądu wyższego, prócz utraty emerytury, na 2 lata więzienia. — 13. Józef Warzecha zwany także Jan Kotlarski i Konstanty Piotrowski, z Jacowska, 21 l., terminator ślusarski, obciążony przekroczeniem wyłamania się z aresztu, na 10 miesięcy więzienia. — 14. Wojciech Ziembiński z Krakowa, 24 l., terminator szewski, na 5 miesięcy więzienia. — 15. Florjan Stankiewicz mylnie Franciszek Kozłowski z Tarnowa, 18 l., bez zatrudnienia, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 2 miesiące więzienia. — 16. Józef Trompus z Lhotki w Czechach, 24 l., strzelec i 17. Mikołaj Benes z Wielkich Mostów, 20 l. terminator szewski, każdy na 2 tygodnie więzienia. — 18. Szymon Neczaj z Stojanowa, 20 l., wyrobnik, obciążony zbrodnią kradzieży, na rok ciężkiego więzienia. — 19. Michał Biały z Kamionki, 25 l., słuchacz praw, na 6 miesięcy więzienia. — 20. Florjan Bańkowski z Przeworska, 41 l., murarz, na 1 rok więzienia. — 21. Michał Kolakowski ze Lwowa, 32 l., murarz, na 4 miesiące więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 22. Michał Gorecki ze Lwowa, 26 l., żonaty, murarz, i 23. Jan Lisiewicz ze Lwowa, 28 l., murarz, na 4 miesiące więzienia, w drodze łaski uwolnieni. — 24. Kasper Kadlewicz z Przeworska, 23 l., słuchacz praw, uwolniony z braku dowodów. 25 Maciej Kołodziej z Huty Rożanieckiej, 24 l., wyrobnik, obciążony zbrodnią kradzieży, na 3 lata ciężkiego więzienia.

Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

26. Jerzy Sokołowski z Gliny, 34 l., woźnica, uwolniony z braku dowodów. — 27. Antoni Fer ze Lwowa, 22 l., piekarz, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 28. Józef Pukacz z Zimnejwody, 19 l., czeladnik szewski, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 29. Apolonia Kalicińska z Zimnejwody, 22 l., ulicznica, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 30. Józef Wenzel z Karlsdorfu, 21 l., kelner, uwolniony z braku dowodów. — 31. Gedalie Schwager ze Złoczowa, 20 l., uczeń gimnazjum, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 32. Maciej Pietrzycki ze Lwowa, 61 l., wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia. — 33. Barbara Kisiel z Szczerca, wyrobnica, na 3 miesiące aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 34. Piotr Kinietz ze Lwowa, 36 l., pisarz prywatny, na 3 dni aresztu. — 35. Hersch Brief ze Lwowa, 32 l., handlarz owoców, uznany za niewinnego. — 36. Andrzej Iwaniewicz z Wolicy, 46 l., włościanin, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 37. Józef Pinikowski ze Lwowa, 48 l., czeladnik szewski, na 3 miesiące aresztu w sztokhauzie i 20 kijów na początku kary. — 38. Jan Zachaczeńko ze Lwowa, 39 l., murarz, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 39. Józef Spala z Biłohorszczy, 57 l., kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 40. Maria Głowiak ze Lwowa, 18 l., wyrobnica, na 3 miesiące aresztu w sztokhauzie i 15 plag na początku kary. — 41. Andrzej Struk ze Lwowa, 34 l., czeladnik rzeźnicki, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 42. Bazyli Horak z Nowosiółek, 24 l., parobek fiakierski, na 3 dni aresztu. — 43. Alojza Owsińska z Tarnopola, 45 l., żona dozorcy targowego, uwolniona z braku dowodów. — 44. Daniel Kuczma z Leśniowiec, 34 l., wyrobnik, na 20 kijów. — 45. Iwan Kaczuba z Batistycz, 60 l., włościanin z Czestni, na 10 dni aresztu. — 46. Piotr Kaszuba z Czestni, 30 l., włościanin, na 40 dni aresztu. — 47. Eliasz Czulewicz z Kruszelnicy, 31 l., woźnica, na 4 tygodnie aresztu w sztokhauzie.

Za posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych.

48. Marcin Liszka z Ledecka w Morawie, 36 l., wyrobnik na 3 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie patentu o broni.

49. Napoleon Sarnecki właściciel dóbr z Moskwy, z uwzględnieniem przedawnienia na utratę rewolweru i kapzli, 50. Mojżesz Wagner ze Lwowa, 40 l., tandeciarz i 51. Mojżesz Gruber, tandeciarz, 43 l., każdy na 3 dni aresztu w sztokhauzie i utratę skonfiskowanej amunicji. — 52 Antoni Niementowski z Rzepiniec, 43 l., c. k. notarjusz, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 25 złr.

Za przechowywanie cudzoziemców nie mogących się wylegitymować.

53. Leon Skarbek Borowski z Chlebowic, 30 l., na karę pieniężną w kwocie 30 złr.

Przez c. k. delegowany sąd wojenny w Żółkwi, Teofil Nestorowicz z Biały, 22 l., agronom, obwiniony o przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, uznany za niewinnego.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces Polaków w Bernie. Dnia 12. b. m. odbywała się przed sądem karnym w Bernie ostateczna rozprawa w procesie więzionych tam od roku Polaków. Rozprawę tę podajemy tu podług *Moravske Orlice*. Przed sądem stanęli p. Jan Gerinek i jego towarzysze, pp. Andrzej Stoklasek, Karol Vrana i Wilhelm Janecki, oskarżeni o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej i przekroczenia przepisów o posiadaniu broni.

Publiczność zebrała się licznie na rozprawę: większą jej część stanowią wyższe stany i urzędnicy kolei żelaznej. Rozprawą kierował c. k. radca wyższego sądu krajowego p. Kreutziger, jako asesorowie zasiedli pp. radcy sądu karnego Mizera i Szwab. Miejsce prokuratorji zajął p. Maluszkon.

Pana Gerinka bronił wiedeński nadworny i sądowy adwokat p. dr. Mühlfeld, Andrzeja Stoklaska krajowy adwokat p. dr. Al. Prażak.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9½ przystąpieniem do przedmiotu i zwołaniem świadków. Potem nastąpiły pytania o pochodzenie i stan p. Gerinka.

J. Gerinek, mężczyzna słusznego wzrostu i poważnej postawy, o wzroku pełnym inteligencji i dumy, ubrany w strój czarny elegancki, urodził się w Falkenbergu w Galicji, liczy lat 42, nieżonaty, katolickiego wyznania. W roku 1846 oskarżony był o zdradę stanu, ale uwolniono go jako niewinnego po krótkiem więzieniu. Potem przebywał w Wiedniu, a po roku 1848 w Turcji, Szwajcarji i Niemczech, w końcu zaś został inżynierem przy północnej kolei w Hruszowie pod Ostrawą. Gerinek jest znany jako człowiek zacny, towarzyski, wykształcony i liczy wielu przyjaciół. Od 5. lutego 1864 znajduje się w śledczem więzieniu.

Drugi obżałowany, Andrzej Stoklasek urodził się w Lipniku na Morawie, liczy lat 48, był ostatniemi czasy strażnikiem na stacji kolei w Hruszowie. Wydaje się znękanym, bojaźliwym i nieśmiałym. Trzymano go tylko krótki czas w więzieniu śledczem i badano na wolnej stopie.

Trzeci obżałowany Karol Vrana, urodził się w Palkowicach w obwodzie misteckim, liczy lat 23, był diurnistą przy telegraficznym urzędzie w Hruszowie. Jest to silny, młody mężczyzna, śmiałego wejrzenia.

Czwarty obżałowany, p. Wilhelm Janecki, urodził się w Hulczynie na Szlązku pruskim, ma lat 50, jest ojcem 8 dzieci.

Po tem przesłuchaniu odczytano akt oskarżenia, co trwało przez całe dwie godziny. Prokurator zarzuca oskarżonym zbrodnię naruszenia spokojności pubicznej p. §. 66 i wykroczenie według dekretu ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. października 1860 r. l. 233 Dziennika ustaw, przez wspieranie polskiego powstania dosełaniem prochu i broni, a Janowi Gerinkowi, oprócz tego o pomaganie do ucieczki internowanym i wysełanie ich do powstania, a w końcu ułatwianie korespondencji polskiego Rządu narodowego.

Z dowodów, naprowadzonych w oskarzeniu, wyjmujemy następująco: W skutek poufnego uwiadomienia, że w Morawskiej Ostrawie istnieje komitet ku przeprawianiu i zaopatrywaniu polskich powstańców, wysłany został od berneńskiej policji dnia 19. stycznia ajent policyjny, Neslany, język polski posiadający, na Ołomuniec do Ostrawy, i otrzymał do pomocy komisarza policyjnego pana Valazzę i internowanego Polaka, Klementego, z którym z Ołomuńca udał się do Ostrawy.

Już z końcem miesiąca listopada roku 1863, gdy z Ołomuńca uciekło 4 Polaków z Ołomuńca, odbyto rewizję w Ostrawie u p. Byczyńskiego, ale bezskutecznie. Stało to w związku z następującym wypadkiem. Internowany Polak Koskowski prosił władz o pozwolenie spędzić razem z 12 towarzyszami wilię Bożego narodzenia i zaręczył słowem honoru, że żaden nie ucieknie. Ale mimo że goście Koskowskiego obowiązali się także słowem honoru nie myśleć o ucieczce, uciekło ich 4 tej nocy bez śladu. Koskowski, oburzony tem nadużyciem zaufania, udał się sam do urzędu i zawiadomił, że zbiegłych pojmać będzie można zapewne w Hruszowie u niejakiego p. Byczyńskiego, gdyż słyszał kilka dni przed ucieczką, jak zbiegli oba te nazwiska wspominali. Tymczasem, jak powiedziano u góry, nie znaleziono tych 4 Polaków, z których dwaj udali się do Paryża, a dwaj przyłączywszy się znowu do oddziałów, polegli. Ale policji udało się przejąć list zbiegłych internowanych, pisany z Wrocławia do Ołomuńca, a ten list wskazał dalsze ślady.

Ajent Neslany i internowany Polak Klement, ubrani w strój polski, udali się dnia 20. stycznia do Morawskiej Ostrawy i tam zastali na dworcu człowieka, który jakby czekając na nich, pozdrowił ich po polsku, wypytywał o cel podróży i do siebie zaprowadził. Był to urzędnik od kolei żelaznej, Byczyński, który także długo znajdował się w więzieniu śledczem.

Byczyński zwierzył się obu, trzymając ich za zbiegów polskich, że oczekuje trzech internowanych z Ołomuńca, których ma dziś przeprawić. Na to oznajmili obaj ajenci Byczyńskiemu, że ich wysłano do niego, aby ich dalej wyprawił. B. pytał się ich o legitymacje, dziwował się że ich bez nich wyprawiono i zaprowadził ich potem ostrożnie do strażniczego domku Andrzeja Stoklaska.

Za pół godziny, a było to w nocy wśród ostrego zimna, przyszedł Byczyński z inżynierem Gerinkiem do strażniczego domku. Gerinek wypytywał się obu fałszywych Polaków o imiona, dobył z kieszeni papier, na którym znajdował się spis wielu imion, i dopisał do nich podane przez ajentów nazwiska. Pytał dalej, czy mają karty legitymacyjne, a gdy zaprzeczyli, rzekł: „Nic to nie szkodzi, jest na to prędka rada." Wyjął dwie karty legitymacyjne z kieszeni, na osoby 27 i 20 lat liczące, jedną z nich dał Klementowi a Neslanemu powiedział, że mu da jutro lepszą.

Ajenci odgrywali dobrze swą rolę; jeden mówił, że myśli się dostać do dóbr hr. Potockiego, drugi, że uda się znowu do powstania. Gerinek częstował obu gościnnie i rozmawiał długo z nimi, przyczem ajent Neslany poznał, że Gerinek zna dobrze stosunki powstania i okoliczności internowanych w Ołomuncu. Gdy Gerinek wszedł, wynieśli się obaj ajenci z domku strażniczego i pospieszyli do komisarza Valacego, aby mu donieść o wszystkiem. Komisarz wziął asystencję i udał się zaraz na rewizję do pomieszkania pana Gerinka.

Gerinek był mocno zmięszany, ale zapierał się wszystkiego. Znaleziono u niego owe dwie legitymacyjne karty i ów spis imion, a prócz tego kilka paczek, które Gerinek chciał prędko usunąć. W paczkach tych znaleziono listy w sprawach polskiego powstania, po polsku pisane a francuskiemi adresami opatrzone, a mianowicie:

Dwa opieczętowane listy, jeden z adresem: „*Madame Garnier — Paris*;" drugi: „*Madame Roland — Paris.*" W pierwszym liście znaleziono inny z adresem: „A. G. Dipl. Paris," ddo 16. stycznia od pełnomocnego komisarza Rządu narodowego w Galicji. List ten pisany był do niejakiego Macilskiego i wzywał go, aby przyjechał bezzwłocznie do Polski, gdzie go czeka ważne zajęcie. Drugi, w tej samej kopercie znaleziony i takim samym adresem opatrzony list objaśnia treść pierwszego. Chodzi o to, aby Macilski objął kierunek dziennika w miejsce osoby, nazwanej w liście *marchana de citrons*, która obarczona jest bardzo pracą.

Koperta z adresem *Madame Roland* kryła w sobie 4 w osobne koperty włożone pisma polskiego Rządu narodowego:

a) Do dyplomatycznego ajenta w Paryżu z nakazem wręczenia kilku listów wskazanym osobom.

b) Do komisji długów narodowych od wydziału finansowego z naganą za złe gospodarstwo.

c) Do ajenta broni w Liége z wydziału wojny. List ten zawiera także wyrzuty, że przesełki broni są szczupłe i że brak ostrożności, przez co broń wpada w ręce nieprzyjacielskie.

d) Do ajenta w Paryżu z wydziału wojny z zawezwaniem, by przekazał dyplomatycznemu ajentowi w Turynie wypłatę pensji wdowie po rozstrzelanym przez Moskali majorze i wdowie poległego w Krakowskiem jenerała. Dalej wyszczególnione są w tym liście prawidła, podług których zaciągać można ochotników do powstania.

Znaleziono także dwa otwarte listy, w których mowa o ekspedycjach, pakietach i listach. Znalezione karty legitymacyjne okazały się fałszywemi.

(C. d. n.)

Nauka spiewu. Za staraniem damskiego towarzystwa spiewu przyjmuje Towarzystwo muzyczne lwowskie bezpłatnie 6 uczennic na naukę spiewu choralnego. Kandydatki mogą się zgłosić w kancelarji dyrektora Towarzystwa, pana Mikulego, od godziny 11 do 12. przed południem.

Dyrekcja pierw. gal. Towarzystwa stenografów oznajmia, iż począwszy od 20. października r. b. odbywać się będą w Towarzystwie, w lokalnościach tutejszej c. k. akademii technicznej następujące wykłady: 1. Kurs całoroczny stenografii polskiej, dla początkowych. 2. Kurs całoroczny stenografii niemieckiej, dla początkowych. 3. Prelekcje o historji, literaturze i teraźniejszym stanie stenografii. 4. Ćwiczenia praktyczne stenografii w obu językach.

Na wykłady te bezpłatne, wolno każdemu uczęszczać. Panowie, nienależący do Towarzystwa, wkładają jednak raz na zawsze przy zapisie na jeden z wyżwymienionych kursów początkowych, na opędzenie koniecznych wydatków, jako to opału, oświetlenia i t. d. 2 zł. w. a. do kasy Towarzystwa. Zapisać się, jakoteż bliższą informację powziąć można, począwszy od 16. października codziennie od 12 do 1. godziny z południa w rzeczonej akademii w sali wydziału komercjalnego.

Ostatnie wiadomości.

Turyn dnia 12. października. Garibaldi oświadcza listownie, że należy korzystać z sytuacji, sprowadzonej przez konwencję. Garibaldi przybędzie na sejm i wniesie, aby obstawać przy uchwale z dnia 16. marca 1861 roku (Rzym stolicą.) Król Franciszek ma się przesiedlić do Hiszpanii.

Bruksela dnia 13. października. *Indep. belge* pisze, że w wyborze stolicy dlatego przeniesiono Florencję nad Neapol, iż łatwiej ztamtąd dostać się do Rzymu. Florencja jest tylko stacją i dlatego nie zazdrości jej Neapol. Ten sam dziennik donosi, że Pepoli pojedzie wprost do Petersburga z pożegnaniem i wróci jeszcze przed otwarciem parlamentu. Z Paryża donoszą do *Indep. belge*, że rozbrojenie Austrji, uchwalone jeszcze przed konwencją, nie mogło być bez podejrzenia cofnięte; zresztą między Austrją a Francją porozumienie nie zostało przerwane. Dwór uda się albo późno do Compiègne, albo wcale nie; zaprosin nikomu jeszcze nie nadesłano.

Paryż dnia 13. października. Hr. Goltz jest bardzo czynnym, aby między Austrją i Prusami przywieźć do skutku poufne porozumienie.

Paryż 13. października. *La Presse* zapewnia, że Prusy na mocy konwencji z dnia 24. lipca gwarantują Austrji jej posiadłości. W razie, gdyby Austrja została wspieraną, poprą Prusy jej żądanie pomocy od Związku niemieckiego. I Moskwa miała przyrzec Austrji pomoc w razie zbrojnej zaczepki. Austrja daje próby swego pokojowego usposobienia i redukuje wojsko w Wenecji. Obiegają pogłoski o powszechnem rozbrojeniu.

Znowu niektóre dzienniki przynoszą wiadomość, iż cesarz Napoleon ma wystąpić w liście do ministra Rouher z projektem kongresowym. *N. f. Presse* podaje tę wiadomość jako telegram z Paryża. Podług innych źródeł, ma to być projekt kongresu szczuplejszego, złożonego z mocarstw katolickich.

Dzienniki wiedeńskie ciągle podtrzymują wieść o przesileniu ministerjalnem. *Presse* daje do zrozumienia, że jeźli hr. Rechberg nie ustąpi, to wtedy p. Schmerling by się usunął. Wyraża jednak przekonanie, że ten ostatni dla dobra Austrji utrzyma się w ministerstwie.

Ministerjalne dzienniki wiedeńskie namawiają rząd, aby zerwał dalsze układy cłowe z Prusami a rozpoczął negocjacje o traktat handlowy z Francją. W ogóle ciągle ta sama dążność do porozumienia się z Francją objawia się w kołach finansowych i centralistów.

Z Wiednia telegrafują dziennikom szlązkim d. 13. bm.: „Obiega pogłoska, że nastąpi zmiana w kilku ważnych posadach poselskich. Bloome tu powołany. W sobotę znowu posiedzenie konferencji, która będzie przeostatnia może."

Gazetta di Milano podaje mowę jenerała Menabrey o konwencji na posiedzeniu rady municypalnej w Turynie. Menabrea dał przegląd układów w sprawie rzymskiej i wskazał, że układy te zasadzały się na tem, że tylko moralną potęgą i za porozumieniem się z Francją, Włochy Rzym uzyskają. Ale układy te były słuszne. Parlament wprawdzie uchwalił nazywać Rzym stolicą włoską, ale Francja nie chciała cofnąć wojska, pod pozorem, że nie chce papieża uczynić ofiarą samowoli włoskiego narodu. Menabrea mówił w Vichy z Napoleonem o weneckiej, rzymskiej i finansowej kwestji, i oświadczył, że rozwiązanie wszystkich tych kwestyj, a mianowicie rzymskiej zależy od cesarza. Napoleon odpowiedział: że nie może opuścić Rzymu dopokąd nie będzie miał materjalnej gwarancji ze strony włoskiego rządu. — Gdy się o tem dowiedział gabinet turyński, uznał za stosowne, prowadzić dalej zaczęte przez Cavoura układy. Roztrząsano, jakie gwarancje dać może rząd włoski. Markiz Pepoli zawnioskował przeniesienie stolicy, gdyż w razie wojny z Austrją, Turyn nie jest bezpiecznym. Cesarz przychylił się do tej myśli i zrobił ją punktem wyjścia dalszych układów. Kombinację, która ztąd wynikła, uznał cesarz za dostateczną materjalną gwarancję i oświadczył gotowość wycofania pod temi warunkami wojska z Rzymu. Taki był początek konwencji.

Postanowienie przeniesienia stolicy kosztowało Wiktora Emanuela wiele abnegacji, ale dobro całych Włoch stoi wyżej, niż interesa miasta. Turyn poświęcono Italii.

Corespondencia di Roma zaprzecza artykułowi *Dziennika Warsz.* i oświadcza, że jest upoważnioną do zapewnienia, iż alokucja papiezka, w której papież miał ganić duchowieństwo polskie za jego polityczne zachowanie się wobec powstania, jest zmyśloną.

Dziennik Warszawski z dnia 12. b. m. ogłasza znowu dwa wyroki śmierci, na „żandarmów sztyletników" Aleksandra Jungmana i Stanisława Kobrzynieckiego; egzekucja miała nastąpić wczoraj dnia 14. b. m.

Niecne oszczerstwa, rzucone przez *Inwalida* na brańców polskich w głębi Moskwy, znalazły drogę i do ministerjalnego *Botschaftera* w Wiedniu, który na tem tle usnuł sobie korespondencję, strzygąc i goląc zarazem. Podług niego, utworzył się w głębi Moskwy pomiędzy Polakami-soldatami spisek, do którego przystąpili także Moskale sekty „nihilistów" i powzięli zamiar spalić wszystkie wsie i miasta. Samarę i Kazań zdołano uratować, poznachodziwszy beczki z prochem pod kościołami i budynkami publicznemi. Symbirsk zaś i wszystkie wsie okoliczne zgorzały. Wysłano tam kozaków (!) naprędce dla ochrony bezpieczeństwa. „Lecz niesłusznie — powiada *Botsch.* — przypisują winę pożarów Polakom bez różnicy. Chłopi moskiewscy z zemsty na bojarów zapalają im dachy nad głowami. Fermentacja socjalna w Moskwie wielka i rozciąga się na wszystkie prowincje, a policja mosk. ma polityczne uprzedzenie do Polaków — chociaż gdzieniegdzie i oni mają w tem udział. Raporta, nadchodzące teraz do Petersburga, są zastraszające, zwiastują pożogi świeże w m. Moskwie, Orlu, Kałudze, Kostromie i Pskowie. Zapalają także lasy. W Narwie przydybano dwóch podpalaczy na gorącym uczynku, ale nie byli to Polacy, lecz rasowi Moskale, nazwiskiem: Popow i Wiktorow. Należeli oni do jakiegoś stowarzyszenia rewolucyjnego. Lud rzucił ich w ogień. Przewidują wielkie nieszczęścia. Tajne stowarzyszenia organizują się wszędzie po kraju. Najbardziej rewolucyjną ma być sekta „rycerzy moskiewskich", założona przez hr. Momonowa, i związek „dobra publicznego."

W Wiedniu wzbudzają ogromną senzację bankructwa, które się w zatrważający mnożą sposób. Niedawno pobankrutowały domy Brosche, Mohr i synowie, S. M. Mayer, Strauss i Grünhut — a świeżo uległy temu samemu losowi dwie wielkie firmy wiedeńskie: Schwarz et Gradner i bracia Rosthorn. Pierwsza firma posiada kilka fabryk przędzalń w Niższej Austrji, passiwa jej wynoszą 900.000 złr. Jeszcze znaczniejszem jest bankructwo braci Rosthorn, którzy mają passiwów do 1,400.000. Bankructwo tej firmy spowodowane zostało przez trudności pieniężne. Aktiwa braci Rosthorn, którzy posiadali zaufanie całego wiedeńskiego świata kupieckiego, mają być wszakże jeszcze znaczne i przewyższają passywa o 500.000 złr.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 15. października. *Zeidlers Correspondenz* zapowiada, iż zaraz po podpisaniu pokoju, będzie bundestag wezwany, aby cofnął swe wojska egzekucyjne z Holsztynu.

Nowy Jork d. 5. października. Południowcy przeszkodzili dalszemu pochodowi jenerała Meade. Północni utrzymują się w pozycjach nad rzeką James-River, pod Newmarket. Jenerał Południowców, Price, posuwa się dalej w głąb Stanu Missouri. Zapowiedziano nową pożyczkę Północnych Stanów w kwocie 40 milionów.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 14 października.	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69	30
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	78	25
Losy z r. 1860	91	40
Akcje banku narod. za 1000 gl.	773	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	60
London 10 funt szterlingów	116	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	54
Srebro za 100 złr. w. a.	116	25

Kurs lwowski, z dnia 14. października		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	45	5	49
Dukat cesarski		5	47	5	53
Moskiewski półimperjał		9	51	9	63
Moskiewski rubel srebrny		1	80	1	83
Moskiewski rubel papierowy		1	46	1	48
Pruski talar kur.		1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	30	74	5
Galic listy zast. m. k.		76	96	7	73
Galicyj. oblig. indem		73	—	73	92
Pożyczka narodowa		77	82	78	57
Akcje kolei żel. gal.		36	83	39	67

Kamienica

we Lwowie, czyniąca przeszło 9 000 złr. rocznej intraty, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. — Bliższą wiadomość co do warunków sprzedaży udzieli Ekspedycja *Gaz. Narodowej* 947 1—3

Losy

austrjackiego Towarzystwa Sztuk pięknych **na ciągnienie 30. października r. b** obrazów olejnych w wartości złr. 1 000. 500. 400. 300. 200 i t. d. są u podpisanego po 5 złr. 25 centów jeden los do nabycia. Każdy los musi wygrać. 950 (1—3)

Frydryk Schubuth.
w rynku pod l. 164 m.

SAISON

zimowej kuracji w Baden pod Wiedniem.

Pomieszkania zimowe dla całych rodzin lub pojedyńczych gości i przyjęcie na całkowitą pensję ułatwia **Directions-Kanzlei der Städtischen Bäder in Baden in Wien.** 924 2—6

POUDRE DE ROGÉ

ou Citrate de Magnésie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku lemoniadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezji. Limoniada ta potwierdzona przez paryzką akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka.

Znajduje się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, Brunona Mieczyńskiego w Krakowie. 500 9—0

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a.

Poszukują się do nabycia

tabularnie zabezpieczone Sumy.

904 (2—6)

Bliższą wiadomość udziela w **Tarnowie dr. Adam Morawski.**

Sprzedaż drzewa odziemkowego.

Zarząd dóbr państwa Tuszow, w obwodzie tarnowskim, powiecie mieleckim, niniejszem wiadomo czyni, iż ma kilka tysięcy sztuk drzewa odziemkowego (sosnowego) tegorocznego porębu — do sprzedania, i że oferującemu się do pokupu większych partyj drzewa wspomnionego, szczególniejsze korzyści poręczone zostaną.

Sprzedaż odbędzie się na pniu, wymiar zaś po ścięciu drzewa nastąpi, która to sprzedaż dla kupującego tem jest korzystniejszą, ile że najodleglejsza dzielnica lasów tylko dwie mile od Wisły jest położona 946 (2—3)

O czem chęć kupienia mających z tem zawiadamia się, że o dalszych szczegółowych warunkach sprzedaży do dnia 27. października 1864 w tutejszej kancelarji Zarządu dóbr dowiedzieć się można.

Tuszow dnia 10. października 1864.

Szczepy do sprzedania

trzy i czteroletnie w dobrych gatunkach.

	zł	ct.
Jabłka, gruszki, czereshy, sztuka po	—	35
Orzechy włoskie dwuletnie po	—	30
Za wykopanie i opakowanie od sztuki po	—	2
Topole trzy i cztery sążnie wysokie		
Piramidalne kopa po	3	—
Nadwiślańskie kopa po	4	—
Złote wierzby płaczące kopa po	4	—
Czarne wierzby płaczące sztuka po	—	10
Za wykopanie i opakowanie od kopy po	—	25

Ignacy Zabielski w Łoszniowie.

Poczta Mikulińce. 933 2—3

Człowiek, posiadający gruntowną wiadomość i praktykę gospodarstwa wiejskiego, oraz zostający w możności dania poręki w kwocie 3.000 złr. wal. austr. — poszukuje posady rządcy.

Bliższą wiadomość udzieli Ekspedycja Gazety Narodowej. 927 2—5

CHIŃSKIEJ HERBATY

z zbioru lat 1863 i 1864

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie wszelkie gatunki herbaty tego świeżego transportu.

1 funt złr. 1.60. 2, 2.50, 3, 4. 5. 6. 8.

Frydryk Schubuth
w Rynku.

949 1 6

Wyborną i powszechnie uznaną

HERBATĘ

tegorocznych zbiorów

po cenie powtórnie zniżonej

zaleca

Magazyn Rudolfa Schwarza

plac Kapitulny, l. 25.

Samsinska	po złr.	5	—	odtąd	tylko	po złr.	4 50	za funt wiedeńskiej czyli ciężkiej wagi.
Kasow Thea	„ „	6	—	„	„	„ „	5 —	
Diamand Thea	„ „	7	—	„	„	„ „	6 —	
Mandarin	„ „	10	—	„	„	„ „	9 —	

NB. Powyższe gatunki wyszczególniają się przy stosunkowo nizkiej cenie, przewybornym smakiem i zapachem. 889 (4—0)

Pod firmą ARMATYS et MOERL

WE LWOWIE

przy Ulicy Halickiej, gdzie dawniej był sklep **PANA STILLERA.**

Wielki Skład

GENEWSKICH ZEGARKÓW

KIESZONKOWYCH.

Srebrne Cylindry ze złotemi brzegami, do odskakiwania koperty o 4 i 8 kamieniach . . od złr. 12 ct 50
dto w lepszym gatunku . od złr. 14
dto z dwoma kopertami . „ „ 15
Kotwiczne (Ankry) **srebrne** z brzegami złotemi o 15 kamieniach, do odskakiwania koperta „ „ 16
dto lepsze o 15 kamieniach . „ „ 18
dto z dwoma kopertami . „ „ 18
dto lepsze . „ „ 22
dto **Remontoirs Savonet.** bez kluczyka do nakręcania, w dobrym gatunku . „ „ 40
Złote Cylindry o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku „ „ 36
dto damskie o 4 i 8 kamieniach . „ „ 28
dto lepsze z złotą kapslą . „ „ 31
dto kryte z emalią i bez emalii . „ „ 44
Kotwiczne (Ankry) **złote** męzkie, ze złotemi kapslami „ „ 46
dto kryte . „ „ 56
dto z mocnemi kopertami od złr. 70 do 250
dto **Remontoir** bez kluczyka . od 140

Za wszystkie wyżej wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancja roczna. 951 1—12

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze, i wszelkie zamiejscowe zamówienia załatwiają się jak najspieszniej.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki **Patek et Comp.** w Genewie, i do tejże fabryki przyjmuje się wszelkie zamówienia.

Jest także wielki dobór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wahadłowych. Stołowych. Kominkowych i Budzików.** Znajduje się także piękny dobór łańcuszków złotych.

854 # TŁUSZCZ (4—6)

Das beste 1862 W. ABT SCHUTZMARKE k. k. a. priv. Pferde Kamm-Fette

Przez c. k. pocztowską Mość wyłącznie uprzywilejowany

Z GRZYWY KOŃSKIEJ

dla utrzymania i rośnięcia

włosów na głowie.

Znany od wieków tłuszcz ten bardzo trudny do pozyskania, czysto wyrobiony i egzaminowany od lekarzy, dotychczas jako czysty przedmiot toaletowy nie był do nabycia. Przez **wyborne** własności i skutki przyspiesza rośnięcie włosów, wzmacnia korzenie i chroni zupełnie od wypadnięcia włosów. Skutki tego chemicznego, czysto wyrobionego i filtrowanego tłuszczu są nadspodziewanie zadawalniające. Nie zapuszczając się tedy w dalsze przechwalania nadmienię, iż rażny skutek najlepszem świadectwem będzie, jakkolwiek uznanie tego środku i podziękowania we wielu u mnie znajdujących się listach wyrażone zostały, o czem się każdy przekonać może.

Ceny w szczególności:

Jeden flakon czystego, filtrowanego Olejku wyżej wspomnianego **1** złr., jako Pomada w słoiku z eleganckiem urządzeniem **60** cent., Kosmetyka duża **50** cent., Kosmetyka w etuis **40** cent., Kosmetyka do farbowania włosów na czarno **40** cent., Kosmetyka dla brody blond lub czarnej **25** centów.

Zamiejscowe zamówienia za przesyłką należytości i 10 cent. na opakowanie lub też za „Post-nachnahme" jak najspieszniej się uskuteczniają. By wszelkim fałszowaniom zapobiedz, dołączony jest do każdego z mych preparatów sposób używania, również odpis c. k. przywileju do l. 5640-2340. jakoteż wyżej umieszczony znak

Wilhelm Abt, fryzjer i właściciel c. k. przywileju.

Główne składy rozsyłające w większych i drobniejszych partjach w moim salonie fryzjerskim **w Wiedniu**, Stadt verlängerte Kärtnerstrasse 53, fabryka Neubaugasse Nr. 70. oraz w aptece p. Molla „pod Bocianem" Tuchlauben

Po prowincjach utrzymują: **we Lwowie apteka Piotra Mikolascha w Krakowie Karol Rząca**, w Lincu p. Haunstemer Nr. 788, w Brnie apteka A. W. Wlasaka, w Reichenbergu apt. L. Ehrlicha, w Pradze J. Fürst apt. „pod Białym Aniołem", w Peszcie apt. Tödök, w Krems E. Wilhelm, w Gradcu K. Kienhauser, w Klagenfurcie M. Spitzler, w Aradzie fryzjer E. Steigl, w Oedenburgu w apt. „pod królem węgierskim", w Weronie M. Munster, w Wr. Neustadt F. Feldberger, w Karlsbadzie F. Beuer „pod trzema jagniętami," w Rabie F. Litzenmeyer, w Preszburgu J. Westerlöw, w Szegedynie Weigel.

Asygnacje kasowe

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze na procent nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi (Einlagsbriefe), lecz także za

asygnacjami kasowemi

na imię lub na zlecenie (ordre) opiewającemi, które na innych przenoszone być mogą i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi aż do dalszego obwieszczenia:

od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)	**4**	**od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem**	**4½**	„
„ „ „ **ośmio** „ „	**5**	„

Przy wkładkach, uskutecznionych przed południem, asygnacje otrzymują datę tegoż dnia; jeźli zaś wkładka uskuteczniona została po południu, natenczas asygnacja datuje się od następnego dnia. Procenta bieżą od dnia wystawienia asygnacji i obliczają się podług tabeli, drukowanej na asygnacji, przyczem miesiąc liczy się po 30 dni. Procenta mogą być co trzy miesiące podnoszone w Filii we Lwowie. Oprocentowanie wypowiedzialnych asygnacyj kończy się z dniem zapadnięcia terminu. Asygnacje, **które nawet 5 dni nie kursowały,** nie przynoszą żadnego procentu.

Asygnacje opiewające **na okaz** (Sicht) wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **Filia Lwowska w każdej godzinie kasowej; Zakład centralny zaś w Wiedniu**, tudzież Zakłady filialne **w Berlinie, Peszcie, Pradze i Tryeście** tylko wtenczas, jeźli asygnacja tamże dwa dni poprzód została zameldowaną do wypłaty i tylko za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Asygnacje podlegające wypowiedzeniu mogą tylko w przedpołudniowych godzinach kasowych być meldowane do wypłaty, i to tak we Lwowie jako też w Zakładzie centralnym w Wiedniu lub w wyżwymienionych Zakładach filialnych; ponieważ zaś asygnacja jest wypłatna we Lwowie, przeto tak Zakład centralny jako też powyższe Zakłady filialne uskuteczniają wypłatę asygnacji lub przyjęcie jej w miejsce gotówki tylko w dwa dni po uprzedniem zameldowaniu i za strąceniem **½ od tysiąca prowizji.**

Przy odbiorze procentu i przy wypowiedzeniu należy asygnacje przedłożyć do zastęplowania. Zakład nie ręczy za rzetelność girów. Asygnacje zgubione należy sposobem prawnym amortyzować.

Zakład zastrzega sobie odmówić bez podania powodów przyjęcie wkładki, tudzież poczynić zmiany w powyższych postanowieniach; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone.

Asygnacje na okaz wystawione przez Zakład centralny i wyżwymienione Zakłady filialne, wypłaca i przyjmuje w miejsce zapłaty Filia lwowska o każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tuż zameldowaniu, i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Asygnacje podlegające wypowiedzeniu, wystawione przez Zakład centralny i powyższe Zakłady filialne, mogą także we Lwowie w przedpołudniowych godzinach kasowych być wypowiedziane; ponieważ zaś asygnacje takowe wypłacalne są na miejscu wystawienia, przeto aby mogły w terminie zapadnięcia być we Lwowie wymienione lub w miejsce zapłaty dane, powinny być dwa dni poprzód zameldowane, i poddać się strąceniu ½ od tysiąca prowizji.

Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby, tyczą się od dnia 1. września bież. roku także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, (Einlagsbriefe), które tutejsza Filia dotychczas wydała.

We Lwowie 1. września 1864. 881 2—0

Podziękowanie.

Do **Centralnego składu król. nadwornego liweranta pana Jana Hoffa** Neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie.
W Wiedniu Kärthner Ring Nr 11 (przedtem Habsburger-Gasse Nr. 5)

Pański Ekstrakt słodowy wywarł tak doskonałe skutki u mnie, i z powodu swego przyjemnego smaku, jako też dobroci tak się podobał kilku z moich sąsiadów, iż znowu upraszam o przesyłkę jego, mianowicie 2 beczek (po 40 miar), gdyż beczka tego rozmiaru lepiej wytrzyma transport.

Opawa (c. k. Szlązk). Hr. **Gustaw Blücher.**

Dzisiejszym moim telegramem upraszałem pana o bezzwłoczne przesłanie jednej skrzynki Ekstraktu słodowego pociągiem pospiesznym, a dwie skrzynek pociągiem towarowym, gdyż Jej król. Mość królowa Saska z upragnieniem oczekuje tańskiego Ekstraktu słodowego Hoffa. Po otrzymaniu niniejszego upraszam abyś raczył przesłać jeszcze 5 pak, gdyż teraz bardzo wiele sprzedaję.

Drezno 18. września. **Ad. May.**

Wielmożnego pana upraszam o łaskawą nową przesyłkę i t. d. Korzystam przy tej sposobności, aby także z mej strony uznać nadzwyczaj znamienitą skuteczność pańskiego doskonałego Ekstraktu słodowego, gdyż teraz już po krótkiem zażywaniu tego smacznego napoju czuję wzmacniającą się jego w wysokim stopniu.

Ernestine v. Swaine, geb. Prinzessin zu Löwenstein-Werthem Freudenberg.

Główny skład znajduje się we Lwowie w handlu aptekarskim PIOTRA MIKOLASCHA, i ZYG. RUKERA. 876 4 4

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera